

Traktat pokojowy w Wersalu między mocarstwami sprzymierzonymi i stowarzyszonymi a Niemcami z 28 czerwca 1919 roku — o ile on dotyczy Polski.

Po zawieszeniu broni mocarstwa zwycięskie ułożyły w ciągu szeregu miesięcy warunki traktatu pokojowego, przy współudziale pełnomocników Polski Ignacego Paderewskiego i Romana Dmowskiego, o ile chodziło o sprawy dotyczące Polski — i przedłożyły je Niemcom do podpisu. Niemcy warunki te straszne, zamieniające ich na szereg pokoleń wprost na parobków zwycięskich mocarstw, musieli podpisać jako zupełnie zmiażdżeni pod względem wojskowym i gospodarczym, zdołali wytargować stosunkowo niewielkie tylko zmiany i ulgi. Podpisanie traktatu nastąpiło 28 czerwca 1919 roku. Po zatwierdzeniu tych układów pokojowych przez parlamenty głównych mocarstw, oraz przez Polskę (prócz Ameryki, której senat jeszcze sprawy nie załatwił) i przez parlament niemiecki, nastąpiła 10 stycznia 1920 roku ratyfikacja pokoju, t. j. uznanie traktatu za prawomocny.

W traktacie Niemcy uznały zupełną niepodległość Polski i zrzekły się na jej korzyść wszelkich praw i roszczeń niemal do całej Wielkopolski i Prus zachodnich, drobne tylko pograniczne obszary tych ziem w niektórych stronach, zupełnie prawie zniemczone, pozostały przy nich; dalej zgodziły się na to, aby na Górnym Śląsku, w południowej części Warmji, na Mazowszu pruskim w południowej części Prus wschodnich, tudzież w dwóch powiatach Prus zachodnich, położonych na wschód od Wisły, gdzie mieszka ludność polska w przeważającej lub znacznej liczbie, oświadczyła się przez plebiscyt czyli powszechne głosowanie, czy chce należeć do Polski, czy do Niemiec.

Traktat już wszedł w życie. Niemcy usunęli się z przyznanych Polsce obszarów; wojska, zostające pod dowództwem generała Dowbor-Muśnickiego, zajęły resztę obszaru Wielkopolski; halerczycy obsadzili Prusy zachodnie z szeregiem miast, a między niemi dwie

potężne twierdze nad Wisłą: Toruń i Grudziądz. W dniu 11 lutego 1920 wojska nasze stały już wszędzie na nowej granicy niemieckiej; w tymże dniu Rzeczpospolita Polska zanurzyła swój biało-czerwony sztandar w falach Bałtyku, na znak objęcia go w swoje władztwo, a Orzeł Biały rozwinął swe skrzydła nad latarnią morską pod Puckiem. W całej Polsce odbyły się w tym dniu uroczyste modły dziękczynne.

Z jaką radością witano wojska polskie, wkraczające do miast i wiosek odzyskanych, trudno opisać.

Górny Śląsk i inne obszary plebiscytowe.

Równocześnie wojska i władze niemieckie opuściły obszary plebiscytowe, a w ich miejsce wkroczyły wojska mocarstw sprzymierzonych. Górnoszlązacy witali Francuzów owacyjnie, bo oni w ostatnich czasach straszne wprost piekło przeszli pod rządami zbirów pruskich, z Hörsingem na czele.

Pierwotne postanowienie konferencji pokojowej tak opiewało, że G. Śląsk, w myśl zasad Wilsona, jako „niewątpliwie polski“, ma przyspaść wprost Polsce. Ostatecznie udało się Niemcom uzyskać to ustępstwo, iż mocarstwa sprzymierzone zgodziły się na plebiscyt.

Wtedy Niemcy powzięły piekielną myśl, aby przez prześladowania, zamykanie do więzień, katowanie wybitniejszych z pośród Polaków tak ludność polską zgnębić i zastraszyć, iżby się nikt więcej nie ważył agitować, przemawiać za Polską — albo jeszcze lepiej, żeby ją przez taki nieludzki terror doprowadzić do otwartego buntu, do powstania. Wtedy powstanie utopi się we krwi, najgorętsi, najlepsi wyginą, znaczną część ludności polskiej wytępi się i tym sposobem przy plebiscycie Niemcy i ich zwolennicy będą mieli większość. I rzeczywiście terror i prowokacje żołdactwa pruskiego doprowadziły w połowie sierpnia 1919 roku do wybuchu powstania wśród ludu, który dotychczas należał do bardzo spokojnych i potulnych.

Powstanie wybuchło nieprzygotowane, bo nikt z przewodców o niem nie myślał, uważając je za niepotrzebne, a nawet za zgubne w danych warunkach, nie było żadnego planu działania, nie było należytego uzbrojenia, więc choć powstanie poczęło się szerzyć żywiołowo po całym kraju, Niemcy zdołali je w krótkim czasie stłumić, a uczynili to ze straszem, właściwym sobie okrucieństwem i barbarzyństwem, mnóstwo ofiar wymordowali.

W tym wypadku sprawdziło się na Niemcach przysłowie: „Kogo Pan Bóg chce ukarać, temu rozum odbierze“.

Pięknie to wyraził sędziwy kapłan i zasłużony pracownik przy budzeniu ducha polskiego na Śląsku, ksiądz Radziejewski, w arty-

kule: „Męczennicy śląscy”, zamieszczonym w 1. numerze gazety „Powstaniec”, z którego przytaczamy wyjątki:

„Naród polski — to naród męczeński. Jak poganie, mianowicie cesarze pogańscy, prześladowali, dręczyli, zabijali, okradali chrześcijan, aby się zaparli własny, aby im poddali swe serca, wolę, tak Niemcy i Moskale, a na ich czele cesarze i ministrowie, prześladowali Polaków za wiarę i narodowość... Zabierano Polakom majątki, wyłaczano procesy i więziono, zabijano ich przez wojsko albo przez katów, wywożono na Sybir, bito, dręczono, dą urzędów nie przy-



Grupa powstańców górnośląskich.

puszczano, dzieci w języku obcym uczono, przed sądem i na urzędach swego języka Polacy nie mieli...”

„Najmniej jeszcze ucierpeli Polacy na Śląsku. Niemczono ich, lecz nie prześladowano tak srogo, bo sami się początki poddawali, bo nie brali się tak ostro, bo nie byli świadomi, co to znaczy narodowość, co to znaczy być Polakiem — że Bóg ich stworzył Polakami.”

„Teraz przyszła kolej i na Polaków na Śląsku. Doposażił Bóg na nich chrześci krwi za Polskę, i ich Niemcy nie oszczędził. Polacy na Śląsku stali się męczennikami tak, jak inni Polacy. Męczeństwo za Polskę połączy sercem i duchem Polaków na Śląsku z resztą

Polaków. Ślązacy mało znali innych Polaków, a inni Polacy mało znali Ślązaków . . . Teraz Ślązacy wyciągają ręce do braci Polaków, a wszyscy Polacy sercem, krwią i mieniem są na pomoc . . . Teraz Ślązacy i inni Polacy są sobie braćmi na zawsze. Niemcy, zamiast rozłączyć Polaków, pobratali ich. Bóg, odbierając im rozum, użył ich jako narzędzi do złączenia narodu polskiego . . .”

O tem, jak lud górnośląski stopniowo ze wzrostem oświaty przychodził do świadomości narodowej i kto głównie w tym kierunku zasługi położył, z braku miejsca pisać nie mogę; znajdą to czytelnicy w książce „Śląsk Polski“ Leona Wasilewskiego, w broszurze: „Warszawa—Śląskowi“ i w wielu innych.

Tutaj wspomnę jeszcze o takich dziwnych wypadkach, że zdarzali się niekiedy działacze oświatowi, t. zw. „wielkopolscy“ agitatorowie, nie umiejący po polsku. Przed kilkunastu laty redakcja „Wydawnictwa im. Kościuszki“ w Krakowie otrzymała następujące zamówienie na broszury:

„Ich bestelle bei Ihnen“ 50 Stück „Pieśni narodowe“, 20 Stück „O Naczelniku Kościuszcze“ i t. d. Es wird Ihnen wunderlich erscheinen, daß ich deutsch schreibe, aber im Polnischen bin ich noch ziemlich unbehilflich, da meine Mutter eine Deutsche ist, doch dem Geiste nach bin ich durch und durch Pole“.

(Po polsku: Zamawiam u Pana 50 sztuk „Pieśni narodowych“, 20 sztuk „O Naczelniku Kościuszcze“ i t. d. Zdziwi to Pana, że piszę po niemiecku, ale w języku w polskim jestem jeszcze trochę słaby, bo moja matka jest Niemką, jednak co do ducha to jestem nawskroś Polakiem.) — Podpis: Postrach, nazwisko polskie.

Takich Polaków zniemczonych, w których jednak świadomość narodowa może się jeszcze nie obudziła, jest prawdopodobnie pewna ilość na G. Śląsku — jest przeto świętym obowiązkiem ich rodaków rozdmuchać u nich tę iskrę Bożą świadomości i poczucia narodowego, aby przy rozstrzygającej walce plebiscytowej stanęli w naszych szeregach przeciw zalewowi niemieckiemu.

Wzruszającym było to, jak np. robotnicy górnośląscy łączyli się w związki i stowarzyszenia wstrzemięźliwości od napojów alkoholowych i od palenia tytoniu i pieniądze w ten sposób zaoszczędzane składali na fundusz celem kształcenia wybitniejszych młodzieńców z pośród siebie w Krakowie, „abyśmy mieli własnych adwokatów, własnych redaktorów, co nas bronić będą od Prusaków“ — brzmiały ich słowa. W ostatnich kilku latach przed wojną rok rocznie kilku takich stypendystów robotniczych kształciło się w Krakowie.

Tego rodzaju fakty każą się spodziewać pomyślnego wyniku plebiscytu; należy jednak wszystkie siły wyteńczyć, aby cały ogół

górnosłański był w podobnej mierze uświadomiony. Jeśli zaś do takiego uświadomienia doprowadzimy, to zwycięstwo nasze jest zupełnie pewne, a dowodów na to dostarcza statystyka.

Górny Śląsk (Regencja Opolska) na obszarze przeszło 13.000 km.² (13.217 km.²) miał w roku 1910 według statystyki urzędowej, zwykle naciąganej na naszą niekorzyść, 2,195.709 mieszkańców, w tem 1,258.138 Polaków, 871.773 Niemców i 58.046 Czechów czyli 57·3⁰/₀ Polaków, a 39·7⁰/₀ Niemców.

Czem będzie G. Śląsk dla Rzeczypospolitej Polskiej, o tem da pewne pojęcie ustęp z mego dziełka: „Zmartwychwstanie Polski“ (dane wzięte z pracy Jana Kowalczyka, górnosłażaka):

„Odzyskanie Górnego Śląska i Gdańska będzie miało dla Polski niezmiernie doniosłe znaczenie, jak wogóle odzyskanie całego zaboru pruskiego. Śląsk blisko 600 lat nie należał do Polski, ustąpiony Czechom w roku 1335. W roku 1621 Czechy dostały się pod panowanie Austrii a z niemi również i Śląsk. W połowie wieku 18-tego wydał go Habsburgom Fryderyk II, król pruski, ten sam, co później z carycą Katarzyną II i cesarzową Marją Teresą popełnił zbrodnię rozbiorów Polski.

Śląsk Dolny i Środkowy wskutek długowiekowego oderwania od Macierzy a silnych wpływów niemieckich uległ germanizacji, natomiast na Śląsku Górnym tylko miasta uległy w przeważnej części zniemczeniu, lud zaś wiejski i robotniczy pozostał polskim.”

„Królowie pruscy nazywali Śląsk najpiękniejszą perłą w swej koronie, a znowu najcenniejszą ozdobą tej perły to czarne diamenty czyli pokłady i kopalnie węgla kamiennego na Górnym Śląsku. Kopalnie te należą do najbogatszych w Europie, dostarczały one w ostatnich latach najlepszego węgla przeszło 43 miliony tonn rocznie, wartości setek milionów marek. (1 tona równa się 1000 kilogramom, to jest 20 centnarom zwykłym, czyli 60 pudom.)”

„Na całym świecie wydobywa się węgla kamiennego rocznie 1,200,000.000 (jeden miliard 200 milionów) tonn, otóż węgiel wydobywany na Górnym Śląsku stanowi 30-tą część produkcji całej kuli ziemskiej; jest to bogactwo niesłychane. A przecież Polska prócz G. Śląska posiadać będzie niezmiernie bogate złoża węglowe w zagłębiu krakowskiem i chrzanowskiem w Galicji, mogące wystarczyć na tysiąc kilkaset lat według obliczeń uczonych, ma nadto ładne kopalnie węgla w Dąbrowie Górniczej w Królestwie i w Księstwie Cieszyńskiem, pod tym względem więc należeć będzie nasza Ojczyzna do krain najhojniej obdarowanych przez Opatrzność.”

„A wiadomo, że obfitość takiego węgla, to fundament pod rozwój przemysłu, żeglugi, kolejnictwa, a przez to handlu i bogactwa

narodu wogóle. Za sam wywóz nadmiaru węgla za granicę wpływać będą rok rocznie setki milionów do kraju."

"W roku 1913 w 58 kopalniach węgla na Górnym Śląsku pracowało przeszło 120.000 górników."

"Bezpośrednio nad pokładami węglowymi znajdują się rudy gaimanu, cynku i żelaza, z których ta ostatnia jest do pewnego stopnia wyczerpana."

"Pierwszorzędnego też znaczenia na Górnym Śląsku jest przemysł cynkowy. Zapasy jego rudy są niewyczerpalne na wiele setek lat, a wogóle górnośląski przemysł cynkowy jest największy w Europie i ustępuje pierwszeństwa światowego jedynie swemu współzawodnikowi w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej. Posługuje się zaś wyłącznie rudą miejscowego pochodzenia."

"Nadto znajduje się na Górnym Śląsku dość obficie ołów, w mniejszej ilości srebro, dalej glinki do wyrobu naczyń fajansowych, cement i t. d."

"Dzięki miejscowemu bogactwu węgla i koksu rozwinęły się na G. Śląsku, różne gałęzie górnictwa, hutnictwa i inny przemysł."

"W 30 koksowniach, 20 odlewniach, 13 stalowniach i innych mniejszych zakładach i fabrykach zajętych było w roku 1911 43.000 robotników, a wartość ich rocznej produkcji wyniosła 120.000.000 marek, przy włożonych w te zakłady 200 milionach kapitału."

Oto najogólniejszy rzut oka na nieprzebrane bogactwa i skarby, jakie ziemia górnośląska kryje w swoim łonie.

A teraz zwróćmy uwagę na inne stosunki i ustroj społeczny.

Trzy piąte obszaru Górnego Śląska należą do szesciu magnatów, rządu i szlachty niemieckiej, a dopiero na dwóch piątych obszaru mieszczą się przeszło 2 miliony ludności rolnej i robotniczej. Szesciu magnatów niemieckich i skarb pruski posiadają 627.000 hektarów ziemi, właściciele folwarków, prawie wyłącznie Niemcy, 130.000 hektarów, natomiast przeszło milion 250.000 Polaków posiada w swych rękach zaledwie 300.000 hektarów. Gdyby ziemię znajdującą się w rękach polskich podzielić równo między wszystkich Polaków na Górnym Śląsku, to na każdego wypadłoby niespełna ćwierć hektara, podczas gdy np. książę Hohenzolnere posiada 41.587 hektarów, a „najbiedniejszy” z magnatów, książę Donnersmück „tylko” 21,949 hektarów. Fiskus czyli skarb pruski ma w swym ręku 33.322 hektarów. Tak sprawiedliwie rozdzielił rząd pruski ziemię wydaną Polsce. (Dane z dziełka Wasilewskiego).

Sejm Rzeczypospolitej Polskiej uchwalił reformę rolną. Według zasad tej reformy ziemia, będąca w ręku skarbu pruskiego, tudzież prawie cała ziemia będąca w rękach magnatów, bo im pozostanie mniej więcej setna część, przejdzie w ręce ludu na nadzwyczaj do-

godnych warunkach, o ile większość tego ludu oświadczy się za przyłączeniem do Polski. Z dobrodziejstwa tego będą mogli również korzystać rolnicy Niemcy, bo Polska dla wszystkich swoich obywateli będzie miała równe i sprawiedliwe prawa; powinni więc polscy właścianie i robotnicy tłumaczyć Niemcom, że także w ich interesie leży przyłączenie się do Polski. Również robotnicy w Polsce będą mieli nie tylko te wszelakie ubezpieczenia i zaopatrzenia, jakie mają w Niemczech, ale nadto nad ich dobrem i ochroną podczas pracy będzie czuwało troskliwie Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej, jakiego tam niema.

Przedewszystkiem jednak należy tłumaczyć Niemcom, że powinni się oświadczyć za przyłączeniem do Polski z tego powodu, że wszystkich przyszłych obywateli państwa niemieckiego czeka na szereg pokoleń niesłychany ucisk podatkowy, równający się niemal całkowitemu ograbieniu i wywłaszczeniu. Niemcy za straszliwe zbrodnie, dokonane podczas wojny, za dziesiątki tysięcy miast i wsi, zrównanych z ziemią w Belgji, Francji, w Polsce i t. d., za blisko tysiąc zatopionych okrętów, muszą zapłacić kosztą odbudowy. Muszą też wyrównać wszystkie szkody, jakie poniósł przemysł i handel, ludzie i ludzie prywatni wszystkich państw, z którymi Niemcy prowadziły wojnę, a prowadziły ją przecież niemal z całym światem. Niemcy muszą płacić sowite utrzymanie do końca życia milionom inwalidów francuskich, angielskich, belgijskich i t. d., względnie muszą zwrócić sumy, jakie tamte państwa będą wydawały tytułem rent dla inwalidów. A przecież i swoich inwalidów mają do utrzymania krocie tysięcy, i własnych długów wojennych do spłacenia 204 miljardy. Wszystko to razem wyniesie sumy tak potworne, że trudno je ogarnąć rozumem.

Dokładne obliczenie kosztów, jakie Niemcy mają zapłacić, ma być gotowe dopiero dnia 1 maja 1921 roku. Na razie dopiero francuski minister skarbu podał, że żądania Francji wynosić będą mniej więcej 200 miliardów franków, a do tego przyjdą jeszcze żądania Belgji, Anglii, Włoch, Polski i t. d., co wyniesie najmniej drugie tyle.

Uczeni ekonomiści obliczali przed wojną majątek narodowy całej Rzeszy Niemieckiej na 300 do 325 miliardów marek. Z tego więc widać, że Niemcy, jak jaki ostatni szuter, nie tylko ten majątek, jaki posiadali, ale majątek przyszłych pokoleń postawili na kartę, aby tę wojnę wygrać i cały szereg państw ujarznić i zamienić w swoich parobków, tymczasem baniebonie przegrali i sami na szereg pokoleń zeszli na parobków zwycięskich mocarstw sprzymierzonych. Dziś nawet ten dym, co idzie z ich fabryk i z ich domów w powietrze, do nich nie należy, bo na kilkadziesiąt lat są zadłużeni powyżej kominów. A trzeba jeszcze to mieć na uwadze, że hipoteka

Niemiec ogromnie się zmniejszyła: stracili Alzację i Lotaryngję na rzecz Francji z blisko dwumiljonową ludnością; stracili Wielkopolskę i Prusy zachodnie, które były śpichlerzem Niemiec, stracą Górny Śląsk, Mazowsze pruskie i południową Warmję razem z 6 milionami ludności; stracili kolonie, pięć razy większe od całych Niemiec, z 15,000.000 ludności; stracili północny Szlezwik, bo ludność przy plebiscycie oświadczyła się w ogromnej większości za Danją; ludność ich w skutek tego zmniejszyła się z 68 do 60 milionów.

Słowo miliard łatwo wymówić, ale trudno je myślą ogarnąć. Tysiąc tysięcy nazywamy miljonem, tysiąc milionów miliardem. Aby to choć w przybliżeniu zrozumieć, dość powiedzieć, że od pożyczki jednego miljarda, wziętej na 5^o/₁₀₀, trzeba płacić rocznie 50 milionów samego procentu, od 400 miliardów długów za szkody wojenne procent roczny wyniesie 20 miliardów.

Trzeba więc to gruntownie wyjaśnić sąsiadom Niemcom, a wtedy niejedynemu głęboko się zastanowi, zanim się oświadczy za dalszą przynależnością do Niemiec, które przez tę po zbójceku prowadzoną wojnę „pójdą na marne.”

Warto im też opowiedzieć, jak to Litwa im dłużej żyła z Polską, tem silniejszymi węzłami z nią się łączyła, więc widocznie bardzo dobrze jej było z Polską. Wprawdzie dziś część Litwinów oświadcza się przeciwko połączeniu z nami, ale tu już djabeł rosyjsko-pruski nasiał kłakolu nienawiści.

Dla Polaków takiego argumentu nie potrzeba, każdy Polak uświadomiony, znający tysiącletnie chlubne dzieje swego narodu, nietylko głos, ale i krew i życie odda za prawo należenia do wielkiej, przeszło 28 milionowej rodziny macierzy naszej, Rzeczypospolitej.

O innych obszarach plebiscytowych bardzo krótko wspomnimy.

Śląsk Cieszyński, który należał do Austrii, to małe, ale bogaty kraj o obszarze 2.282 km², z ludnością według spisu z 1910 roku 434,821 dusz. Z tego Polaków jest 235 tys., Czechów 115 tys., Niemców 76 tys., oraz 10 tys. Żydów. Zwycięstwo nasze tutaj byłoby najzupełniej pewne, gdyby nie to, że Czesi nie wahają się posługiwać różnemi kłamstwami, byle Polskę oczernić, oszkalować i łatwowiernych obalamować. — Czechom chodzi przede wszystkim o kopalnię węgla, którego Księstwo Cieszyńskie dostarcza przeszło 7 milionów tonn rocznie. Walka tam będzie ciężka, bo Czesi to naród przebiegły i nie przebierający w środkach, nadzwyczajne jednak bohaterstwo ludu polskiego daje wszelką nadzieję zwycięstwa.

Mazowsze pruskie zajmuje południową część Prus książęcych czyli wschodnich o obszarze 11.240 km², z ludnością 451 tysięcy, w tem 105.000 Niemców, a 345.000 Polaków, w przeważnej części wyznania ewangelickiego, Polaków katolików niespełna 30.000.

Ludność katolicka jest więcej uświadomiona narodowo, natomiast ludność ewangelicka mało, bo rząd pruski starał się ją zupełnie odciąć od Polski, nawet pod względem oświatowym i w tym celu obmyślił dla Mazurów ewangelików osobny alfabet, tak zwaną szwabachę. Książki dla ewangelików, modlitewniki, kancjonały, pisma są drukowane czcionkami niemieckimi, uzupełnionymi literami, właściwymi językowi polskiemu, ale gotyckimi. Wskutek tego większość Mazurów nie umie czytać książek, drukowanych polskimi czcionkami.

W Warmji południowej i w czterech powiatach Prus Królewskich, położonych po prawym brzegu Wisły (Kwidzyn, Susz, Sztum, Malborg), objętych plebiscytem, mieszka ogółem 364.000 mieszkańców, w tem 92.000 Polaków, prawie wyłącznie katolików. Po odliczeniu Niemców przybyszów, wyłączonych od głosowania, pozostaje Niemców i Żydów, biorących udział w plebiscycie, około 214.000. Widoki więc tutaj są dla nas najmniej pomyślne, ale wobec tego, że Niemcy wszystkich „dwujęzycznych“, używających w domu obu języków, zapisywali jako Niemców i wobec tego, że wielu Niemców ze względu na straszną nędzę, jaka czeka państwo niemieckie, oświadczy się prawdopodobnie za Polską, nie należy tracić nadziei pomyślnego dla nas wyniku głosowania.

Spisz i Orawa, to ziemie polskie, położone na południowym stoku wspaniałych naszych gór Tatr, już po stronie węgierskiej, (mniej więcej 100 kilometrów na południe od Krakowa), zamieszkałe przez 150 tys. ludności polskiej, która rwie się do Polski; należy jej więc wszelkiej pomocy udzielić, aby ją uchronić od niewoli czeskiej a połączyć z ziemią macierzystą.

Obszary plebiscytowe są oznaczone na mapce Polski na stronie 160.

Traktat pokojowy w Wersalu pod jednym względem nas dotkliwie skrzywdził, że nam nie oddał na zupełną własność Gdańska, tylko utworzył z niego wolne miasto z okręgiem, a nam tylko przyznał swobodne korzystanie z urządzeń portowych i zarząd poczt i kolei; ale jest nadzieja, że z czasem Gdańsk „niegdyś nasz, znowu będzie nasz“. Gdyby zaś gdańszczanie chcieli nam robić trudności, to sobie zbudujemy własny port w Pucku.